Nr 298

We Lwowie, Niedziela dnia 14. Listopada 1869. **Rók VIII.**

ZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pou. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22: tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłata 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się' lecz, bywają niszczone.

naród co do głównych swoich celów jest jednolity i jednomyślny, że tam chłop żaden nie przemówiłby, jak poseł Laskorz, przeciw autonomii, że w Węgrzech są tylko dwa ogromne stronnictwa, za któremi cały lud stoi nieprzebitą falangą; w Węgrzech niema kast.

W Peszcie agitują wszystkie stronnictwa za ulżeniem niesłusznych ciężarów dziennikarstwa, mianowicie za zniesieniem kaucyj, za zniesieniem stemplu dziennikarskiego i za zreformowaniem opłaty od inseratów dziennikarskich. Opłata stemplowa cięży jak zmora na dziennikarstwie, a przynosi państwu 150.000 złr. dochodu!

Stara *Presse* podniosła sprawę, w której z całej duszy stoimy po jej stronie, a to sprawę zreformowania ustawodawstwa [illegible]

Tylko w sprawach oświaty sejm się okazał czynniejszym. Uchwalił bowiem ustawę, reorganizującą krajową Radę szkolną, ustawę o nadzorach szkół ludowych, ustawę o głównych szkołach technicznych, ustawę o szkołach realnych, i ustawę o seminarjach nauczycielskich. A wszystkie te ustawy głównie dlatego zdołał sejm uchwalić, iż sejmowa komisja ednkacyjua składała się z samych prawie ludzi fachowych, w pełnej więc Izbie niefachowi nie śmieli stawiać zmian i poprawek, merytorycznie w rzecz wchodzących. Jedynie frakcja ruska wystąpiła z swojemi wieczyście powtarzanemi żądaniami nauki języka ruskiego. Wszystkie więc prawie w sprawach szkolnych ustawy, to całemi rozdziałami, to *en bloc* były uchwalane.

Cała czynność Izby aż do ostatniego tygodnia koncentrowała się około walki wewnętrznej w kwestji prawnopolitycznej, w sprawie rezolucji i w sprawie koniecznej potrzeby, ażeby delegacja nasza w Radzie państwa porzuciła mylną drogę dotychczasową, a jęła się innej, energiczniejszej, szczerze opozycyjnej. Rezultat wyborów lwowskich ułatwił zwycięztwo dla teraźniejszej większości sejmowej. Rezolucja została ponownie uchwaloną i popartą adresem do tronu, a teraźniejsza delegacja do Rady państwa już się składa w większości swej z żywiołów, będących za energicznem popieraniem rezolucji, za otwartem i stanowczem wystąpieniem przeciw ministerstwu. Zajmie ona już wobec ministerstwa i Rady państwa odmienne od dawniejszej stanowisko.

Zmiana ta w polityce delegacyjnej była konieczną, jeśli kraj nie miał doznać zupełnego zawodu w dążeniach do rozszerzenia autonomii. Jakich to zabiegów, jakich usiłowań potrzeba było, ażeby przeprowadzić tę zmianę konieczną. Przy braku świadomości politycznej w kraju, zdawało się wielu'm, że walka toczy się o osobistości pewne, a nie o rzecz samą. Kto się zaś bliżej rozpatrzy w całym przebiegu walki, w jej powodach i skutkach, ten przyjść musi do przekonania, że gdyby opinia kraju i sejm nie był dokonał tej zmiany, bylibyśmy się z góry musieli wyrzec żądanej w rezolucji autonomii krajowej. Dziś gdy namiętności w walczących obozach już się uśmierzyły, po skończonej walce, i szczęśliwem zwycieztwie spoglądać możemy z większą ufnością, iż kraj dobije się obszerniejszego samorządu, iż więzy centralizacji wkrótce upaść muszą.

W ostatnich dniach sejmowych posiedzeń, w sejmie nie było już mameluków, rezolucjonistów, Stańczyków. Jakoś swobodniejszy sejm miał oddech. Oby taki sam duch zgodności przejmował i delegację naszą, gdy się uda do Wiednia, gdzie jej nieodbicie potrzeba solidarnego, jednolitego występywania wobec większości niemieckiej Rady państwa.

Delegację naszą w Wiedniu czekają walki, do których szczęśliwego przeprowadzenia, trzeba będzie wszystkie skonicentrować siły i być przygotowanym na stanowcze kroki. Rozprzęgający się centralizm podejmie największe wysilenia, ażeby się ratować od upadku. Już na samym początku sesji wystąpi z projektem adresu do tronu, mającym uznać potrzebę utrzymania centralizacji. Za tem pójdzie wniosek bezpośrednich wyborów do Rady państwa, z którym wnioskiem rząd zamyśla powikłać i rezolucję galicyjską, warunkując jej przyjęcie od przyjęcia projektu bezpośrednich wyborów przez naszą delegację. W zwierciedle ukażą rezolucję delegacji, ażeby ją skłonić do rzeczywistego odstąpienia najważniejszej cechy autonomii krajowej, wyboru delegacji przez sejm krajowy.

Spodziewamy się, iż delegacja nasza przy traktowaniu tych spraw okaże hart niezłomny przy największej przezorności, że nie da się złudzić obietnicami, lecz zdążać będzie prostą drogą do celu, wytkniętego jej przez sejm. W tej walce popierać ją będzie niezawodnie kraj cały.

Lwowska Izba adwokatów.

Izba adwokatów we Lwowie odznacza się pomiędzy istniejącemi instytucjami w kraju, jeżeli nie czem innem, to niewątpliwie zupełnym brakiem życia, działalności — obojętnością na publiczne sprawy krajowe.

Zaledwie czytelnicy urzędowego dodatku do urzędowej *Gazety Lwowskiej*, wiedzą, że we Lwowie instytncja „Izbą adwokatów“ zwana, istnieje; kraj cały — śmiało rzec można — bardzo mało wie o jej działalności.

I całkiem naturalnie, bo Izba adwokatów we Lwowie zaskorupiwszy się w czysto austrjacki biurokratyzm, nie bierze nietylko — jakby jej przystało — żadnej inicjatywy, ale nawet najmniejszego udziału nie bierze w najżywotniejszych sprawach krajowych.

Pominąwszy bowiem, iż nawet udzielonego jej oktrojowaną ordynacją adwokacką prawa, czynienia wniosków i przedkładania projektów do ustaw, nie wykonuje i w skutek tego wcale do rozwoju, polepszenia i udoskonalenia naszego prawodawstwa się nie przyczynia, ale co smutniejsza, Izba adwokatów we Lwowie uchyla się z zimnym stoicyzmem od wszelkiego ruchu ustawodawczego w kraju, nie biorąc wcale żadnego udziału w pracach ustawodawstwa krajowego.

Z obojętnością spogląda na konwulsyjne i chorobliwe wysilenia i prace w ustawodawstwie krajowem i milczy jak posąg głazowy.

Na porządku dziennym kraju stały i stoją najważniejsze i najżywotniejsze kwestje do załatwienia na drodze ustawodawstwa krajowego, a Izba adwokatów we Lwowie czyż choć w jednej z tych spraw głos swój podniosła? czy choć ziarnko swej opinii dorzuciła?

Dosyć w tej mierze wspomnieć o statucie dla miasta Lwowa, o ustawie gminnej, o kwestji zaprowadzenia ksiąg hipotecznych dla włościan, o komasacji gruntów, o kwestji propinacyjnej i t. p. Nad wszystkiemi temi sprawami przechodzi Izba adwo

---

Dzienniku Polskim szanownemu dyrektorowi uznania swego nie szczędzi, i świadcząc, iż się pan Miłaszewski, jako dyrektor z przyjętych na się obowiązków sumiennie wywiązuje, poparciu go powszechnemu zaleca.

Ktoby z łaskawych moich czytelników chciał jeszcze wątpić o tem, tego odsyłamy do recenzji, zamieszczanych w *Dzienniku Lwowskim*, a które — wiemy to od jednego ze współpracowników tego pisma — nadsyłane bywają redakcji wprost z samego biura dyrekcji naszej sceny, i jako takie najbardziej na wiarę zasługują. — Któż bowiem może lepiej osądzić, czy się p. Miłaszewski z obowiązków swoich rzeczywiście s u m i e n n i e wywiązuje, jeżeli nie — — sam p. Miłaszewski?...

Obok kwestji teatru polskiego, zatrudnia ministerjalno-demokratycznych białych murzynów *Dziennik Polskiego* najbardziej sprawa subwencji, udzielonej ruskiemu teatrowi we Lwowie przez Wysoki sejm krajowy, panowie ci bowiem widzą w pojedynczym tym kroku naszej sejmowej większości, dobrowolne przyłożenie ręki do krzewienia moskiewskiej propagandy na naszej ziemi, a jak zawsze, tak i tutaj winna wszystkiemu *Gazeta Narodowa* i — ks. Adam Sapieha..!!?

Winę tę okropną, że teatr ruski, subwencjonowany obecnie przez kraj sumą 3.000 guldenów, oddanym został pod kontrolę i zawiadowstwo Wysokiego Wydziału krajowego, przyjęłoby pismo nasze jak najchętniej, gdyby mogło mieć to przekonanie, że Wydział krajowy pilnie przestrzegać będzie praw swoich w tej mierze, czuwając nad rozwojem tej instytucji w duchu prawdziwie ruskim, i bacząc pilnie na jej kierunek. Rozumie się samo przez się, że teatr ruski, zostawszy, jako instytucja przez kraj subwencjonowana, postawionym pod kontrolę Wysokiego Wydziału krajowego, u t r a c i ł t e m s a m e m w o l n o ś ć w y d a l a n i a s i ę z n a s z e j s t o l i c y i został w mieście naszem stabilizowanym; zachodzi więc tylko pytanie, jak się na to zapatrywać będzie administracja Skarbkowskiej fundacji, i jak się to da pogodzić z przysługującym jej przywilejem?...

Całą okropną winę, iż instytucja, która niegdyś rzeczywiście oddawszy się w usługi moskiewskiej propagandzie, mogła się stać dla kraju i niebezpieczną i szkodliwą, dzisiaj pod naszym zostając nadzorem i kierunkiem, szkodliwą dla kraju być już nie może, — całą tę okropną winę przyjęlibyśmy na siebie jak najchętniej, zasługa jednakże w tej mierze należy się sejmowi, który pod względem zasług nie jest tyle bogatym, aby się godziło mu ją odbierać.

Po długich i ciężkich cierpieniach zakończył on nareszcie wczoraj swój żywot doczesny, a ducha jego (delegację) przyjmie p. Giskra niezawodnie do swojej chwały .... Możemy więc zaśpiewać: Wieczne odpoczywanie niezałatwionym w tej kadencji kwestjom propinacji, reformy ordynacji wyborczej, ugody z Rusinami i t. d., a światłość wiekuista Wysokiego Wydziału krajowego niechaj im świeci — Amen!...

Rezultat czynności naszego senatu, i obrót sprawy delegacyjnej cieszy Ciocię *Unję* Dobrodziejkę nad wszelkie wyrazy i z niemałem zadowoleniem konstatuje ta bogobojna pani, iż „wszystko poszło według jej życzenia i przypowiedni.“ Oprócz siebie windykuje jeszcze ta świątobliwa wieszczka, dar proroczy dla kuzynków swoich *Czasu* i *Przeglądu*; będąc więc tego przekonania, że zadaniem organu opinii publicznej jest zupełnie co innego, niżeli w r ó ż e n i e p o g o d y, nie mamy przyczyny nie podać dalej tej reklamy, iż najprawdziwszych przepowiedni według 100 letniego kalendarza dostać można li tylko u Cioci *Unji* Dobrodziejki, ulica X. nr. domu *y.*, tudzież u jej kuzynków *Czasu* i *Przeglądu* w Krakowie.

Któżby mógł zresztą być lepiej poinformowany [illegible] l szanownej Cioci *Unji* Dobrodziejki, która [illegible] a to szczęście zaliczać do swoich współpra[illegible]ów młodzieńca, wywierającego tak ważny [illegible] na bieg historji, jak p. Kalicki;... rydwan [illegible]dziejowej muzy Kljo ustrzągł by już dawno w piasku, gdyby zacny ten młodzieniec nie [illegible]ął go od czasu do czasu, silną dłonią strug[illegible]c ołówki dla ks. marszałka, lub zapalając — świece przed jego pulpitem .....?

O powadze, o uroczystości, z którą p. Kalicki spełnia misję swoją dziejową, napiszę kiedyś tom cały, teraz jednak wracam do cioci *Unji* dobrodziejki, trudno bowiem, aby mi się zdarzyła równie dobra sposobność przejścia na temat kalendarzowy, a bądź co bądź trzeba mi dzisiaj koniecznie wspomnieć o *Haliczaninie* Pillera, który ma się wkrótce ukazać tak, jak zeszłego roku w połączeniu z kalendarzem humorystyczno-satyrycznym *Chochlika*,

Koniec sesji sejmowej

katów we Lwowie z podziwienia godnem milczeniem i powagą do porządku dziennego.

Nawet w sprawie całego kraju, przedewszystkiem Izbę adwokatów we Lwowie wprost i bezpośrednio dotykającej, bo w sprawie osławionego okólnika p. prezydenta c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie o języku sądowym, została Izba adwokatów we Lwowie wierną swemu systemowi i doczekała się, że uprzedził ją w pośpiechu i energii Wydział krajowy, na którego przedstawienie ministerstwo sprawiedliwośei cofnęło rzeczony okólnik pierwej, nim Izba adwokacka swe przedstawienie do ministerstwa wygotowała.

W kraju upada z dniem każdym sądownictwo w skutek wdarcia się w jego łono zupełnego bezładu i anarchii — interesa prawne społeczeństwa i sama sprawiedliwość, z przyczyny teg ż i rozwielmożnienia się pisarstwa pokątnego, doznają najdotkliwszych klęsk, izba adwokatów we Lwowie, choć widzi i zapewne pojmuje to wszystko, nic dla uchylenia tego nie uczyniła i nie zdziałała.

Treścią jej działalności zdaje się być przechodzenie nad wszystkiem do porządku dziennego, i obawiać się należy, żeby w tym szlachetnym zapale nie przeszła kiedyś nad samą sobą do porządku dziennego, a obawa ta nie jest płonną, bo jest już nie daleko tej drogi, zaniedbując dopominać się o nadanie jej dawno przyobiecanego adwokackiego statutu dyscyplinarnego, bez którego nie ma tej niezawisłości, jakiej jej stanowisko wymaga. Najsmutniejszą zaś rzeczą jest, że przedstawione postępowanie Izby adwokatów we Lwowie, oddziaływa szkodliwie i demoralizująco na wszystkie inne izby adwokatów w całym kraju, które biorąc sobie przykład z postępowania lwowskiej, stają się we wszystkiem najwierniejszą jej fotografią. — O biedny, stokroć biedny kraju!!!

Nasze orędzie na sobór powszechny.

W tych dniach udają się biskupi kraju naszego w drogę do Rzymu, na sobór powszechny.

Bezsprzecznie stanowi katolicyzm jeden z żywotnych czynników naszego społecznego życia, a kierunek spodziewanej reformy katolickiego kościoła, nie może być obojętny dla dalszego narodowego rozwoju naszego.

Wobec soboru trydenckiego stanął naród polski roku 1556, przy sposobności wyprawionego przez Zygmunta Augusta poselstwa do Rzymu z powinszowaniem tiary papieskiej Pawłowi IV., z żądaniami, dążącemi do utworzenia kościoła narodowego. Ponawiać dzisiaj toż samo żądanie narodowego kościoła nie pozwala postęp wyobrażeń, gdyż znaczyłoby to przysądzać kościołowi katolickiemu wyłączność, a sprawy liturgicznego języka i celibatu (1. i 3. punkt żądań Zygmunta Augusta), uważamy jedynie za kwestje czasu, które, nie łudzimy się bynajmniej, iżby na niniejszym soborze rozwiązane być miały.

Świeży, z potrzebami czasu zgodny, zbiorowy wyraz naszych życzeń, odnośnie do uchwał przyszłego soboru, jak n. p. program Czechów, uniemożebnia nasze polityczne rozbicie, tudzież odradza go wzgląd, aby do społecznego roztworu nie przymieszywać na razie religijnego zakisu.

W obecnej tedy chwili i położeniu naszem uczynimy zadosyć, jeśli ze względu na dobro narodowego rozwoju naszego, objawimy odjeżdżającym biskupom, w miejsce kategorycznych żądań, ogólne życzenie, aby w przedmiocie orzeczeń, dotyczących mianowicie zagadnień polityczno i socjalno-kościelnych, pamiętali, że są katolickimi przedstawicielami wyznawców, obrońców i męczenników wolności i cywilizacji, i aby opacznem postępowaniem nie przyłożyli ręki do wykopania przepaści, jaka się niestety, w ostatnich latach w Poznańskiem i w Galicji, między duchowieństwem katolickiem, a narodem zarysowywać zaczęła.

„Nie zapominajcie nigdy — powtarzamy słowa umierającego ostatniego arcybiskupa warszawskiego — żescie Polakami!“ Przykład soboru konstancyjskiego, na którym głosowano według reprezentacyj narodów, angielskiego, francuzkiego, niemieckiego i włoskiego (później także hiszpańskiego), tudzież uskuteczniono wybór Marcina V. przez delegatów narodów, nasuwa nam myśl, czy i niniejszy sobór nie wprowadzi podobnego podziału na reprezentacje biskupów pojedyńczych narodów. Dla szczupłej liczby nie tworzyli biskupi polscy na dawniejszych soborach nigdy osobnego ciała, lecz przyłączano ich do reprezentacji biskupów niemieckich, zapewne przez sąsiedztwo. Dotychczasowe zachowanie się biskupów galicyjskich, którzy zdają się zapominać o historycznej i narodowej odrębności katolickiego kościoła polskiego, rodzi w nas uzasadnioną obawę, aby się na soborze nie przyłączyli do biskupów austrjackich; zaczem stawiamy, godności naszej narodowej i historycznej przeszłości odpowiednie żądanie, aby biskupi nasi, wraz z arcybiskupem poznańskim i biskupem chełmińskim, strzegli na soborze odrębnego na zewnątrz stanowiska reprezentantów kościelnej prowincji polskiej, której kurja rzymska mimo zmian politycznych uznawać nie przestała.

Do życzeń tych łączymy następującą myśl, której podjęcie i przeprowadzenie przy sposobności soboru naszym kościelnym dostojnikom polecamy.

Wspólna niemal całości słowiańskich ludów Austrji dziedzina katolickiego kościoła, przedstawia na razie, ze względu na samże bezpośredni interes katolickiego kościoła, najbliższe pole wyjścia dla biskupów. Zetknięcie się naczelników katolickiego kościoła, z pośrod ludów słowiańskich w Austrji, na soborze powszechnym, podaje korzystną sposobność połączenia się ich w celu strzeżenia interesów wspólnej wiary religijnej i cywilizacji zachodniej, zagrożonej ze strony wciskającej się od Wschodu szyzmy i azjatyckiego barbarzyństwa. Miłość i interes kościoła i narodowej wolności, powinneby dla naczelnych duchownych katolickich, reprezentantów tych ludów w Austrji, najwięcej narażonych od Moskwy, być dostateczną pobudką do zawarcia sojuszu.

Przedkładamy myśl tę wyjeżdżającym biskupom naszym, z życzeniem, aby w tej sprawie podjeli inicjatywę.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 6. listopada. (spóźnione).

(*Al. W.*) Znowu wybory pochłaniają cały Paryż, wzmagają potęgę opinii publicznej we Francji i dają stanowczy zwrot rozwojowi narodowemu. Półrocze, ubiegłe od ostatnich wyborów, wyryło głębokie ślady w fizjognomii ludu. Tak na prowincji, jak w Paryżu, wszystko zatlało poczuciem praw obywatelskich, a usposobienie dzisiejsze zaczyna przypominać czasy Ludwika Filipa. Jedni, jak dzieniki urzędowe, głoszą, że się zbliża czas Kazimierza Perrier, lecz drudzy tym wieszczkom odpowiadają razem z panem Taxilem Delord, „że wieszczki się mylą, biorąc K. Perriera zamiast Guizota“. Nie będę wchodził tutaj w rozpatrzenie, czy czas obecny jest analogiczny z ustaleniem lub podminowaniem lipcowej monarchii, ale zwrócę uwagę na liczne nowe obawy przy wyborach.

Między imionami rządowych kandydatów, dotąd nie ma wcale takich, na któreby poważna liczba głosów kiedyś padła przy wyborach. Na zgromadzeniach publicznych nikt z Lachandów i Devincków i td. zabrać głosu nie może, chociby nawet upudrować chciał liberalizmem czarne tło wierności władzy absolutnej. Postęp rozwoju politycznego w masie tak jest znaczny, że dziś szydzą nawet z kandydatur urzędowych; a jeżeli Plée pisze, że „kandydatura urzędowa jest nielegalną, bo poniekąd prowadzi do wyborów dwustopniowych, gdyż rząd wybiera, a wyborca zatwierdza, to zaś jest najzupełniej sprzeczne z konstytucją“, to wyraża on tylko głos powszechny i sam rząd nie stawił w niektórych okręgach kandydatów, a nawet nie patronuje.

Jak zaś przemawiają pragnący dobić się do gł su, wobec ludu paryzkiego, niech posłużą za przy słowa tak lojalnego kandydata, jak Simonin, inży On z góry oświadcza, że badał ustrój rzeczypos tych Amerykańskich (co jego prace dowodzą). „Je więc za demokracją liberalną, nie za demokracją mowładzy“, pisze ten stronnik Girardina. „Nie chc sobistej władzy, która skupia się w dyktatorze j larnym, lub w koronowanym tyranie. Nie powinno Robespierów, ani Cezarów“.

A cóż dopiero powiedzieć o takich radykalist jak Tony, zaczynający do wyrobników odezwę: „W oszukują, was wyzyskują?“ Mniej nawet rzucający jak Brisson, za którego mowy rozpędzają zgroma nia ludowe, pisze Tony: „Nie stawię programu, wasz pełnomocnik będzie musiał raczej poprawiać raźniejszość, niżeli urzeczywistniać programy. Zro ny pośród republikanów, widziałem jaśniejszą dr zorze rzeczypospolitej Francuzkiej w dziesiątym mojej młodości. Nauki i rozmyślania utrwaliły m odtąd w moich uczuciach ówczesnych. Nasza Rz pospolita ma osobny charakter, który ją wyniósł poprzednie. Jej godło: wolność, równość, braterstwo, godłem emancypacji, sprawiedliwości i zgody“. A stawiając nawet opór, jaki konając stawi władza siejsza, twierdzi, że „wszechwładny lud godzien ws stkiego“. Takie to ogłoszenia są porozlepiane.

Ten ton przebija u wszystkich kandydat postępowych. Didier z odcienia Ernesta Picarda, wnież przypomina, że on był reprezentantem ludu Ciele prawodawczem od 1842 do 1851 i że zaw występywał przeciwko przywłaszczycielstwu. „Wład osobista, która od 18 lat prawie panuje we Francji k t ó r a j ą p r o w a d z i d o p r z e p a ś c i, zaczyna się lękać własnego dzieła. Upadając pod cięża błędów, które nagromadziła, jakby rozkosze, i po jąc dobrze, że kraj chce się podnieść, dziś ocze odzyskania swego stanowiska w rządzeniu sprawa woła kandydat 4. okręgu wyborczego.

Lecz niedość na tem. Zastęp dzienników wol cych o nowe wybory wzrasta codziennie. *Temps*, *Fra Avenir Nat.*, *Electeur libre*, *la Presse*, *Rappel*, *S* żądają natarczywie rozwiązania Ciała prawodawcze wskazując jako przykład, że zmieniając politykę na liberalniejszą Ludwik Filip, musiał to samo uc nić, więc i dziś cesarstwo musi rozpisać nowe wyb i z grona parlamentarnej większości wybrać ministr

Żądanie to jeszcze bardziej plącze grę namięt ści wyborczych i działalności demokratów. Paryż wi dząc jaki wpływ wywiera, chce wybrać kandydat którzy nie przysięgają, i tym sposobem wymusić wiązanie Izb. Ale nie wszędzie znajdują popa skrajni radykaliści. Jednak zjawia się wszędzie po ku kandydatów niezaprzysiężonych. *Reveil* a w Louis Blanc występują w sprawie niezaprzysięga inne najpoważniejsze dzienniki nie odważają si stąpić przeciwko „nieograniczonej woli ludu“. Pow i liberalne organa dowodzą, że naród ma prawo bierać kogo chce, nie chcą zatem przesądzać za padną głosy, chociaż popierają niby zaprzysiężon. Jest nawet wielu, co idąc za Blankiem, żądają jaw go głosowania. W takiej chwili stanowczej nie p może rządowi nawet kandydatura Wołowskiego. („I dobno bardzo wielu ofiarowało krzesło Wołowskiem donosi *Journal Officiel*). Do dziś dnia widać tylko dnę okropną porażkę dla rządu osobistego i syste dziś panującego, i tę porażkę rząd poniósł wczoraj powodu Rocheforta.

Rochefort inaczej pojmował wybory jak kandyda oficjalni. Głosy narodu powinny padać świadomie — otóż powziął zamiar sam osobiście zjawić się na zgromadzeniu ludowem. W 1. okręgu wyborczym kandydatami byli Laurier i Coutagrel oprócz innych mnie znacznych. Żaden z klerykalnych, ani mających z nim styczność nie miał powodzenia na zebraniu. Było one nader liczne, bo każdy wiedział, że na nie przybędzie sam Rochefort.

Nagle rozchodzi się pogłoska, że Rochefort jes zatrzymany na granicy przez komisarza policji. N ludności, którą zwabiła zapowiedź bohaterskiego zja wienia Rocheforta się wobec masy, aby wytłumaczy jak pojmuje potrzeby ludu, wiadomość o przyareszto waniu zawezwanego zaufaniem wyborców, zrobiła okro pne wrażenie. *Vive Rochefort!* długo się rozlegał Laurier wobec tego wypadku zrzekł się sam kandyd tury, nie ręcząc za swój komitet, a Coutagrel po n wie studenta, który miał przywieźć Rocheforta, pr rywanej owacjami na cześć aresztowanego, powiedzi te słowa: „My wszyscy mamy jednego przeciwnik Idźmy na wspólnego nieprzyjaciela! Zatrzymanie R cheforta jest gwałtem, na wszechwładztwie ludu dok nanym. Jego sprawa, jest to sprawa powszechn głosowania. Niema tu do wyboru. Obywatele! targnął się na Rocheforta. My wszyscy głosujm Rochefortem!“ Ciągłe oklaski przerywające mowe krzyki zapełniały salę. Laurier na drugi d imieniu swego komitetu wyborczego zrzekł się

datury swojej na korzyść więźnia — i oto w pier szym okręgu wyborczym Paryża, Rochefort wybra *de facto*. Głosy na pewne padną w tej olbrzymiej i ści na niego, jak dawniej na Gambettę. A co wt zrobi rząd, jak się on znajdzie? Czy zechce m zmusić wyborców 1. okręgu do oblegania nowej styli? Wobec opinii powszechnej, ten skandał zat mania Rocheforta jest zabójczy dla rządu, bo zan roznamiętnia lud stolicy. A do tego trzeba dodać, wbrew wszelkiemu prawu już rozpędzono kilka zg madzeń ludowych po różnych dzielnicach miasta. K misarz policyjny niema do tego prawa, jak długo n zbacza się od przedmiotu, to jest jak długo się roz prawia o wyborze. Nawet najumiarkowańsze organa nie chwalą wdawania się podobnego władzy i tamowania przez nią wolności słowa mężów kandydujących n deputowanego. Lud ma być sędzią wygłaszanych prz konań, a jego głosy będą dowodem współczucia l pogardy dla wypowiedzianych zasad lub zdolności w powiadających. Tymczasem ile razy kandydaci Brios lub Brisson przemawiali, tyle razy rozpędzano zgr madzenie.

Widzimy więc, że dzisiejsza gra namiętności ludzie stolicy Francji jest pełna życia i barwy. K ska pierwsza a stanowcza rządu przy aresztowa Rocheforta, zapowiada wiele jeszcze innych dla n na tem polu.

40. Posiedzenie sejmowe